

Informacje o książce
Pełny tytuł: 1809. Grom nad Dunajem. Zwycięstwo Napoleona nad Habsburgami (tom II – Aspern)
Autor: John H. Gill
Tłumaczenie: Cezary Domalski
Wydawca: Napoleon V
Rok wydania: 2015
Stron: 441
Wymiary: 24,1 x 17 x 3,2 cm
Oprawa: twarda
ISBN: 978-83-7889-366-0

Recenzja
Po znakomitym pierwszym tomie książki, który ukazał się w roku 2014, w kolejnym roku doczekaliśmy się polskiego wydania następnej części dzieła Johna H. Gilla o wojnie francusko-austriackiej 1809 roku, noszącej tytuł „Aspern". Tom drugi ukazuje środkową część kampanii, której punktem decydującym jest bitwa pod Aspern-Essling. Osobne rozdziały książki poświęcono działaniom we Włoszech, gdzie zmierzyli się ze sobą arcyksiążę Jan i wicekról Eugeniusz de Beauharnais.

Tom dzieli się na dwie części: I – „Od zwycięstwa do porażki" i II – „Oczyszczanie strategicznych skrzydeł". Część druga, to wspomniane już wyżej działania we Włoszech. Część pierwszą można by tak naprawdę podzielić jeszcze na dwie części: 1) przedstawiającą marsz na Wiedeń i walki, które miały miejsce po drodze, i 2) przedstawiającą bitwę pod Aspern-Essling.

Odnośnie cech pisarstwa autora w odniesieniu do tomu II w zasadzie można by powtórzyć to co padło już w recenzji tomu I. Książka jest szczegółowa, autor korzysta z szerokiej bazy bibliograficznej, starannie weryfikuje podawane informacje. Z tekstu przebija głęboka wiedza

autora na temat konfliktu będącego tematem jego pracy. Jednocześnie to bogactwo informacji nie przytłacza czytelnika. Wywody autora są jasne i przejrzyste. Da się też w książce wyodrębnić pewne myśli przewodnie.

Jedną z takich myśli jest próba pokazania tego jak to się stało, że główna armia austriacka, tak dotkliwie pobita przez Napoleona w pierwszej części kampanii, zdołała odzyskać siły i później skutecznie stawić mu czoła pod Aspern-Essling. Pierwszy tom pozostawił nas bowiem z takim obrazem, że po stronie austriackiej już po tym wstępnym etapie kampanii wszystko znalazło się w stanie całkowitego rozprzężenia i rozkładu i w zasadzie zmierzało do nieuchronnej klęski. W rzeczywistości Austriacy zdołali się oderwać od przeciwnika, a następnie zregenerować swoje oddziały. Ciekawe jest nie samo stwierdzenie tego zjawiska, ale pokazanie jak zachodził ten proces odnowy moralnej, dzięki której główna armia austriacka była w stanie ponownie stanąć do boju i odnieść, co prawda połowiczne, ale jednak zwycięstwo.

Podobnie jak w poprzednim tomie mocną stroną książki jako całości jest dogłębna analiza procesu dowodzenia i zagadnień związanych z morale. Wspomniane wyżej zjawisko odzyskiwania przez Austriaków sił po pierwszych niepowodzeniach jest tylko jedną z płaszczyzn ukazujących procesy związane z morale armii. Częstym przypadkiem w tej wojnie po stronie austriackiej bywa myślenie życzeniowe. Autor stara się pokazać w jaki sposób przebieg działań wzmacniał bądź osłabiał tą tendencję wśród austriackich generałów. Jedną z dostrzegalnych cech postępowania wielu z nich było popadanie w skrajności: gdy przeciwnik zbytnio nie naciskał, bardzo łatwo pozwalali uśpić swoją czujność wierząc, że wszystko zmierza we właściwym kierunku. Z drugiej strony, klęski często wywoływały na nich dużo większe wrażenie niż efekty, jakie ze sobą rzeczywiście niosły, i wzmagały bojaźń w stosunku do przeciwnika.

Od efektów moralnych oddzielić trzeba „zwykłe” umiejętności dowódców. Tutaj Austriacy odstają co najmniej w równym stopniu, a nawet jeszcze bardziej niż w sferze umownie zwanej moralną. Widoczne jest to najlepiej pod Essling, gdzie wojska cesarza Franciszka atakują pojedynczymi zgrupowaniami albo przyglądają się co się dzieje w innych częściach pola bitwy, czekając aż zgrupowanie, które miało z nimi współdziałać, wykona zakładany manewr, co w kilku przypadkach nie następuje. Autor pokazuje też, że tak naprawdę Austriacy z tego, że zwyciężają pod Aspern-Essling zdali sobie sprawę późnym popołudniem drugiego dnia bitwy. Jednocześnie obserwujemy w tych decydujących chwilach Napoleona i jego proces podejmowania decyzji pod wpływem czysto losowego czynnika, jakim były zrywające się mosty na Dunaju.

Jeśli chodzi o fazę działań poprzedzających bitwę pod Aspern-Essling, sięgając po książkę

wydawało mi się, że z punktu widzenia czytelnika będzie to najnudniejsza część dzieła Johna Gilla. Nie do końca okazało się to być prawdą. Ciekawymi epizodami kampanii są działania bawarskiego generała Carla Philippa von Wrede. Większości miłośników epoki znany jest on dzięki bitwie pod Hanau (30-31.X.1813), gdzie rzucił rękawicę samemu Napoleonowi, starając się odciąć odwrót Wielkiej Armii w stronę Francji po bitwie pod Lipskiem, i został z kretesem pobity w wyniku ciężkich błędów, jakie popełnił jako wódz. Wielu pamięta zapewne słynne stwierdzenie Napoleona o nim: „Zrobiłem go hrabią, a nie generałem", co miało znaczyć tyle, że Napoleon od początku miał niskie mniemanie o jego umiejętnościach dowódczych. Kampania 1809 roku pokazuje jednak co innego. Wrede jest w niej jednym z wyróżniających się dowódców.

Innym dowódcą francuskim, któremu historia w większości wystawiła złe świadectwo, jest marszałek Bernadotte. Jego postawa podczas bitew pod Auerstädt i Jeną, kiedy to nie przyszedł na pomoc marszałkowi Davoutowi, czy później w 1806 i 1807 roku podczas działań toczących się na ziemiach polskich, czy wreszcie pod Wagram, sprawiają, że w oczach wielu słusznie uchodzi za słabego dowódcę (czy i na ile jego działania były związane z kalkulacjami politycznymi to osobny temat). Tymczasem w 1809 i marszałkowi Bernadotte'owi przydarzył się w szeregach Wielkiej Armii epizod, który można uznać za chwalebny. Jest nim bitwa pod Linzem, rozegrana 17.V.1809, gdzie zgodnie współdziałając z gen. Vandamme potrafili odnieść zwycięstwo na Austriakami.

Wspomnę jeszcze jeden epizod z części książki przedstawiającej działania poprzedzające bitwę pod Aspern-Essling, dość mocno uwypuklony przez autora (takie przynajmniej odniosłem wrażenie) – bitwa pod Ebelsbergiem (3.V.1809). Starcie zakończyłoby się tak jak powinno się zakończyć zgodnie z zasadami sztuki wojennej, czyli klęską Francuzów i odrzuceniem ich już na początku, ale indolencja austriackiego dowództwa sprawiła, że sprawy potoczyły się inaczej. Poprzez tą bitwę autor pokazuje przede wszystkim jak to bywało z piechotą francuską w tej kampanii i w innych wcześniejszych kampaniach tej epoki (a zdarzało się i w późniejszych) – że potrafiła ona dokonywać rzeczy niemożliwych. Stąd jak ocenia się jej działania, które kiedy indziej zakończyły się niepowodzeniem i wydają się bardzo brawurowe a przez to nieracjonalne, warto mieć taki punkt odniesienia. Samo starcie doprowadziło ostatecznie do krwawej rzezi i całkowitego zniszczenia Ebelsbergu. Rozpętało się ono przypadkowo, w wyniku błędu francuskiego dowództwa.

Nie brakuje w książce ukazania aspektów taktycznych pola walki. Najwięcej znajdziemy ich w opisie bitwy pod Aspern-Essling, ale zdarzają się i w odniesieniu do wcześniejszych starć. Czasem przeplatają się one z zagadnieniami dotyczącymi szeroko rozumianego morale. Jedno z najciekawszych spostrzeżeń autora na tle Aspern-Essling znalazłem na s. 200, gdzie opisuje on stan kawalerii francuskiej i austriackiej po tym jak walczyły ze sobą pierwszego dnia bitwy (21.V.1809): *Nie było to wielkie starcie, ale miało ogromne znaczenie psychologiczne.*

Tam, gdzie Francuzi byli po chwili przygotowani do dalszych działań, „austriacki korpus Kawalerii Rezerwowej stracił inicjatywę i do końca dnia ograniczył się do posunięć czysto defensywnych” . Dodam, że fragment w cudzysłowie zaczerpnięty został z oficjalnej austriackiej historii tej wojny, co podnosi wiarygodność wywodu autora. Pokazanie takich trudno uchwytnych elementów psychologicznych jest jedną z tych rzeczy, które decydują o wartości recenzowanej książki. Bez tego trudno zrozumieć jak to było z tą austriacką kawalerią, przez samego autora ocenianą jako w miarę dobra.

Gdy analizujemy przebieg większości kampanii epoki napoleońskiej, nie sposób czynić tego bez uwzględnienia samej postaci Cesarza Francuzów. O tyle ciekawe są kampanie, gdzie mamy zgrupowania francuskie, które operowały obok głównej armii, nie znajdując się pod jego bezpośrednim dowództwem. To pozwala przyjrzeć się temu na ile sukcesy Francuzów były zależne od samego Napoleona, a na ile były sukcesami stworzonej przez niego armii. Oczywiście wiadomo, że obu tych elementów nie da się jakoś wyraźniej rozdzielić. Kampania roku 1809 poza głównym teatrem działań, gdzie dowodził sam Napoleon, miała też dwa teatry drugorzędne: we Włoszech i w Polsce. O ile w Polsce, poza nierozstrzygniętą batalią pod Raszynem, nie doszło do walnych bitew, to we Włoszech sytuacja miała się zupełnie inaczej. Najpierw klęska Armii Włoch pod dowództwem Eugeniusza pod Sacile (16.IV.1809), a potem klęska Austriaków w bitwie nad Piawą (8.V.1809) stanowiły punkty zwrotne kampanii.

Opisując działania we Włoszech autor pokazuje wojnę jako spektakl niewykorzystanych możliwości. Samo w sobie nie jest to jakoś szczególnie odkrywcze, ale patrząc na tę kampanię, na to jakie możliwości przechylenia szali na swoją korzyść, choćby w dwóch wspomnianych wyżej bitwach, mieli zarówno Eugeniusz, jak i arcyksiążę Jan, wyjątkowo rzuca się to w oczy. Łatwo możemy wyobrazić sobie alternatywne scenariusze rozwoju wypadków. Co by było gdyby Austriacy, napoleońskim zwyczajem, po bitwie pod Sacile rozpoczęli zdecydowany pościg za pobitą armią Eugeniusza? Również nad Piawą zarówno Austriacy, jak i Francuzi mogli ugrać więcej. Jak oceniany byłby ryzykowny manewr forsowania rzeki zarządzony przez Eugeniusza, gdyby austriackie dowództwo zareagowało bardziej zdecydowanie i od razu na początku zaatakowało przeprawiające się oddziały większymi siłami?

Autor opisał też późniejsze działania na teatrze włoskim, przekroczenie Alp i wejście armii Eugeniusza na terytorium bezpośrednio podległe władzy cesarza austriackiego. Kolejno są to starcie pod San Daniele (11.V.1809), walki w górach wokół Tarvis (14-16.V.1809), bitwa pod St. Michael (25.V.1809) ze zgrupowaniem gen. Jelačića. Nie pominięto działań na półwyspie Istria i innych pomniejszych kierunkach. Wątki taktyczne, choć w opisie działań we Włoszech wychodzą bardziej na plan pierwszy (porównując to z resztą książki), to cały czas przeplatają się z wątkami operacyjnymi. Tutaj obu głównodowodzącym jeszcze bardziej brakowało doświadczenia, tyle że Eugeniusz zyskał w trakcie kampanii wsparcie w postaci oddelegowanego do Włoch gen. Macdonalda (późniejszego marszałka).

Warte podkreślenia w całej książce, zarówno w poprzednim tomie, jak i w obecnym, są znakomite, przede wszystkim bardzo czytelne, ale zarazem szczegółowe mapy. Jest ich w sumie 48. Kolejnym, wielkim atutem jest 70 stron załączników z OdB wojsk. I to tylko dla tego wycinka kampanii! Mamy tu wszystko – stany oddziałów, gdy jakaś kompania została wydzielona to też jest to zaznaczone, jak autor miał wątpliwości to zwykle także jest jakaś wzmianka. Do tego sporo przypisów, można więc śledzić skąd autor zaczerpnął daną informację. Tak mają tylko najlepsze książki historyczne!

Parę słów o tłumaczeniu i stronie technicznej (edytorskiej). Nie mam żadnych uwag (krytycznych) do tłumaczenia. Czytało mi się dobrze, mam wrażenie, że lepiej niż część pierwszą. Ponarzekam, ale tylko troszeczkę, na korektę. Jednak i pod tym względem, w porównaniu z kilkoma innymi pozycjami wydawnictwa Napoleon V, które miałem ostatnio okazję czytać, książka odbiega od średniej na plus. Zwróciło moją uwagę, że obrazki, które znajdują się w środku książki, zostały ponumerowane i ładnie opisane. Chwała za to wydawcy i redaktorom. Znak to, że uwagi recenzentów i czytelników zostały w tym przypadku uwzględnione. W końcu wszystkim zależy nam na tym, żeby książki, które się ukazują, były coraz lepsze. Spośród obrazków warto zwrócić uwagę na schemat zamku w Ebelsbergu wraz z opisem, pozwalający lepiej zrozumieć bitwę.

Podsumowując, tom drugi podobnie jak pierwszy wypada znakomicie. Książka jest wszechstronna. Niczego w niej nie brakuje. Po raz kolejny w opisie działań wojennych przewijają się elementy psychologiczne, ukazujące dowodzenie, sposób jego sprawowania, doktryny wojenne obu armii. Nie są one jakoś sztucznie wyeksponowane, ale naturalnie wplecione w całokształt wywodów autora. Znajdziemy w książce zarówno dane taktyczne, jak i analizy sytuacji operacyjnej na poszczególnych etapach kampanii, a także nieliczne (w porównaniu z tomem pierwszym) wątki polityczne. Z pewnością jest to jedna z najlepszych książek poświęconych epoce napoleońskiej jaką wydało wydawnictwo Napoleon V i jakie w ogóle wyszły w Polsce.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 14.07.2016 r.